



ECHO LIPSKA

MIESIĘCZNIK 12/99

ROK VII

NR 76 grudzień 1999

1,50 zł

MOŻE TA GWIAZDA

*Spłyną znów skoczne koledy,
Witając małą Dziewcinę,
Ach! wieczór przecież ten świąty
Złączy nas w jedną rodzinę.
Kiedy na stole położy
Matka okruszek opłatka,
Niech się chlebami rozmnoży
Dla Polski, dla wszystkich, dla świata.
Może ta gwiazda, co stanie
Nad chatą naszą wieczorem
Będzie nam zmartwychwstaniem
Z tego co rani i boli.
Niech radość buchnie jak ogień,
Choć może zamiecie powieją,
Byśmy mogli iść w drogę
Z wiarą, miłością, nadzieją*

Stanisław Buczyński



*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia i wielu
szczęśliwych dni w nadejściu 2000 roku*

życzy Redakcja



Radosnych Świąt Bożego Narodzenia, dni pogodnych,
pełnych wzajemnej serdeczności oraz szczęścia
i ludzkiej życzliwości w nadchodzącym Milenijnym Roku

życzy – Burmistrz,
Zarząd Miasta i Gminy oraz pracownicy UMiG w Lipsku.

*W imieniu Rady Miejskiej radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęścia, sukcesów i optymizmu w nadchodzącym
Nowym Tysiącleciu
wszystkim mieszkańcom Miasta i Gminy Lipsk*

życzy
Przewodniczący Rady
Antoni Kościuch

**Spokojnych, dobrych, spędzonych w rodzinie Świąt Bożego
Narodzenia oraz szczęśliwego Roku Świętego 2000 wszystkim
mieszkańcom Lipska**

życzą

Krzysztof Anuszkiewicz i Zygmunt Ropelewski
Posel na Sejm RP Senator RP

**Pragnę za pośrednictwem Waszej gazety „Echa Lipska”
w imieniu własnym, Zarządu Powiatu oraz Rady Powiatu w Augustowie
przekazać mieszkańcom Miasta i Gminy Lipsk życzenia radosnych Świąt
Bożego Narodzenia.**

**W Nowym jubileuszowym 2000 roku życzę wielu wspólnie
realizowanych zadań przez samorzady miasta, gminy oraz powiatu
augustowskiego.**

Franciszek Wiśniewski
[Starosta]

NA LIPSKU KOKOSÓW NIE ZROBIŁEM

— wywiad z dyrektorem Gimnazjum w Lipsku p. Lechem Łepickim.

W jaki sposób został Pan dyrektorem Gimnazjum?

Decyzją Zarządu Miasta i Gminy w Lipsku z dniem 15 kwietnia 1999 r. powierzono mi stanowisko dyrektora Gimnazjum w Lipsku na okres 3 lat. Zgodnie z zawartą umową-zleceniem i otrzymanym pełnomocnictwem wykonywałem czynności związane z utworzeniem gimnazjum. Były to m.in. przygotowanie dokumentów organizacyjnych, zatrudnienie pracowników i przeprowadzenie rekrutacji uczniów. Objęcie stanowiska nastąpiło 1 września czyli w dniu inauguracji działalności szkoły.

Ogólnie mówi się, że ze stanowiskiem dyrektora wiązą się określone (czyt. wysokie) profity. Czy to właśnie ze względu na nie przyjął Pan propozycję dyrektorowania w lipskim gimnazjum?

Płace w oświacie są cyklicznym tematem wywołującym sporo dyskusji i kontrowersji. W masmediach, a także od znajomych z najbliższego otoczenia często słyszymy ironiczne opinie o wolnych wakacjach, feriach i niskim pensum tygodniowym. Nie robią zaś wrażenia kontrargumenty, mówiące o uciążliwości i odpowiedzialności pracy nauczyciela, o zagrożeniach chorobami zawodowymi, o sprawdzaniu zeszytów itp.. Nie chciałbym rozszerzać tego tematu. Warto jednak stwierdzić, że zdegradowane do niskiego pułapu płace nauczycieli powodują narastanie wśród nich nastrojów bezradności, poczucia krzywdy i w efekcie negatywnego stosunku do wszelkich zmian. Jest to niepokojące zjawisko w momencie wdrażania reformy oświaty.

Wracając więc do pytania odpowiem trywialnie – „kokosów” na przejściu z Kurianki do Lipska nie zrobiłem. Potencjalnym adwersarzom dorzucę, że nauczyciele są najbardziej wykształconą grupą społeczną w podstawowych siedmiu działach gospodarki (około 90% zatrudnionych posiada wyższe wykształcenie, a np. w ochronie zdrowia niecałe 20%). Jak to się

ma do zarobków i możliwości „dorbienia”? Broń Boże nic nie sugeruję i nikomu nie zazdroszczę! Mogłem przecież wybrać sobie inny zawód. Jeżeli nowelizowana Karta Nauczyciela tego nie zmieni, to utrzyma się negatywna selekcja do zawodu, a dyrektorzy będą pochodzić z „łapanki”. Obecnie często zarabiają mniej niż etatowy nauczyciel z kilkoma godzinami ponadwymiarowymi. I jeszcze jedno: nakłady na całą oświatę są znikome. Samorządowcy dokładnie wiedzą, ile nasza gmina dokłada do subwencji oświatowej. A większość wydatków to wynagrodzenia (i ich pochodne), ogrzanie i remonty szkół. Chciałoby się jednak kupić trochę pomocy naukowych, lektur i wydelegować nauczyciela na konieczne doskonalenie. Za dobrą zaś pracę nagrodzić. Nie ma sensu różnicować 8% dodatku motywacyjnego, a możliwy, zapisany ustawowo 50%, jest nieosiągalny.

Dużo mówiło się na początku roku szkolnego o reformie oświaty. Co Pan sądzi o jej wprowadzeniu i jakie spostrzeżenia ma Pan na temat jej funkcjonowania po 4 miesiącach pracy?

Bierni lub złośliwi obserwatorzy dostrzegają jedynie zewnętrzne oznaki reformy – zmiany strukturalne i związane z nimi perturbacje. Reforma zakłada jednak przemianę jakościową – zmianę zadań szkoły, a w końcowym efekcie „wyprodukowanie” absolwenta wszechstronnie wykształconego, pewnego siebie, uczciwego i tolerancyjnego, aktywnego w demokratycznym społeczeństwie oraz odpowiedzialnego za swoją przyszłość. Dlatego potrzebne są m.in. nowe programy i podręczniki, kładące nacisk na rozwój umiejętności, przyrost wiedzy, rozbudzania aktywności i doskonalenie pracy w grupie. Programy wychowawcze i realizacja tzw. ścieżek edukacyjnych dopełnią rozwój osobowości, a system egzaminów zewnętrznych pozwoli na porównywalność ocen i określenie jakości pracy

szkoły. Łatwo stąd wyciągnąć wniosek, że na efekty reformy i na jej ocenę trzeba poczekać jeszcze przynajmniej dwa i pół roku.

Według jakiego „klucza” dobierał Pan pracowników?

Podstawowym kryterium doboru nauczycieli były kwalifikacje wymagane w gimnazjum. Z pośród tych, którzy złożyli podanie, wybierałem osoby mające doświadczenie i osiągnięcia w pracy pedagogicznej. Uwzględniłem też nauczycieli z tzw. „wykazów”, którym w związku z przekształceniami organizacyjnymi groziło zwolnienie lub zatrudnienie w niepełnym wymiarze godzin. Z informacji zebranych ze wszystkich szkół gminy wynikało, że brakuje specjalistów od języków zachodnich i informatyki. Do nauczania historii (wiedzy o społeczeństwie), wychowania do życia w rodzinie, geografii, fizyki i astronomii przygotowane są nieliczne osoby. Dużo podań wpłynęło (i wpływa) od chętnych w obsłudze i w sekretariacie. Wszyscy dostają odpowiedź negatywną – z braku etatów. Obecnie część nauczycieli podjęło studia podyplomowe na „drugich kierunkach” lub kontynuuje dokształcanie mimo wysokich opłat i innych kosztów z tym związanych. Biorąc pod uwagę powyższe i ewentualny dopływ absolwentów wyższych uczelni, nie powinno być kłopotu z doбором kwalifikowanej kadry w przyszłości (z wyjątkiem języka angielskiego)

Iloma etatami, jakim budżetem i zasobami Pan dysponuje?

Gimnazjum mieści się i koegzystuje ze Szkoła Podstawową w budynku przy ul. Szkolnej 1. Do czterech oddziałów uczy się 97 uczniów, w tym 41 dojeżdżających z terenu całej gminy. Nie posiadamy „gimbusa”, a korzystamy z usług PKS i Zakładu Gospodarki Komunalnej. Zatrudnionych jest 18 nauczycieli ale tylko dwoje w pełnym wymiarze godzin. Reszta to w większości nauczyciele Szkoły Podstawowej w Lipsku, którzy dopełniają lub pracują na cząstki etatu. Korzystamy wspólnie (na zasadzie porozumienia) z klaso-pracowni, sali gimnastycznej, biblioteki i stołówki. Rolę świetlicy dla

gimnazjalistów pełni czytelnia szkolna, obsługa finansową szkoły zajmuje się ZEAS w Lipsku. Organem prowadzącym jest gmina, a nadzorującym Kuratorium Oświaty w Białymstoku. Stan posiadania gimnazjum zmieściłby się na jednej kartce. O budżecie lepiej nie wspominać. Na rok 99 były to wydzielone koszty utrzymania pracowników, budynku i dowożenia. Na rok budżetowy 2000 nie został jeszcze przyjęty. Wiem tylko, że wstępnie zredukowano o jedną trzecią w stosunku do potrzeb.

Czy sprawowanie władzy w nowo powstającej placówce oświatowej jest satysfakcjonujące, czy też bardziej stresujące?

Nie jestem żądnym władzy. Twierdę, że nauczyciel to też człowiek i czasami, mimo swoich ułomności, bywa dyrektorem. Mam świadomość historycznego momentu powrotu gimnazjum do struktury szkolnictwa w Polsce. O satysfakcji można mówić po osiągnięciu sukcesów, a takich na razie jest mało. Można wspomnieć o sukcesach sportowych i zadowoleniu uczniów, wyrażonym w ankiecie wizytatora. Stres konstruktywny jest motorem rozwoju cywilizacji, destruktywny – będący wynikiem niezrozumienia lub bezradności - szkodzi zdrowiu. Niekiedy mam wrażenie, że „para idzie w gwizdek”.

Jakie metody wychowawcze stosuje Pan w swojej pracy? Przecież niezrządkiem ostateczny werdykt w sytuacjach problemowych w pracy z młodzieżą należy do dyrektora? Czy jest Pan zwolennikiem „twardej ręki”?

Ze wstępnych założeń programu wychowawczego wynika, iż częściej niż dotychczas powinniśmy stosować nagrody i pochwały. Zmieni to osobowość młodzieży, dowartościuje ją i zwiększy efektywność edukacji. W dobie transformacji ustrojowej i rewolucji obyczajowej rozmnożyły się zagrożenia i patologie społeczne, nastąpił upadek wszelkich autorytetów. Postępuje brak odpowiedzialności za czyny i słowa, istnieje przyzwolenie na oszustwo i krzywdę bliźniego.

W warunkach szkolnych powinniśmy zło nazwać (np. „ściąganie” to kłamstwo), ukarać zgodnie ze statutem i przeciwdziałać. Stosowanie „twardej

ręki” (dosłownie) jest niedopuszczalne, gdyż agresja rodzi agresję. Z drugiej strony jestem przeciwnikiem tzw. wychowania bezstresowego.

Słyszysz się wiele głosów, że w okresie tzw. przejściowym obowiązki dyrektora gimnazjum powinna pełnić dotychczasowa dyrektor Szkoły Podstawowej. Czy Pan też uważa, że za wcześnie powołano samodzielne stanowisko dyrektora tej placówki?

Taką opinię mogły wygłosić osoby nie znające istoty obecnej reformy, lub zakładające, że jest to kolejna „zawierucha” w szkolnictwie. Dyrekcja szkoły podstawowej ma także nawal pracy organicznej abyśmy jako społeczeństwo nie byli pariasami jednoczącej się Europy. Badania dowodzą, że około 80% Polaków to analfabeci funkcjonalni. Czy osiągnięcia cywilizacyjne XXI wieku mają być dla nas niedostępne? Czy na zachodzie będziemy tylko remontować, sprzątać i uprawiać nie swoje pola?

Jak się Panu współpracuje z Dyrekcją Szkoły Podstawowej. Czy nie czuje się Pan intruzem?

Nie czuję się intruzem, ponieważ liczyłem się z niedogodnościami (też „wyzwaniami”) i zakładam optymistyczny finał reformy oświaty. Uważam, że jest niezbędna i nieodwracalna. W każdej filozofii zmiany przeraża nas to, co nowe i nieznanne. W tej „nowe” nie jest (jak się powszechnie uważa) dyskredytacją tego co było. Kierowanie zmianą wymaga innego podejścia do ludzi. W perspektywie trzyletniej spróbuję zbudować zespół twórczych, aktywnych i otwartych na zmianę ludzi. Do tego potrzebne są jednak warunki. Wszyscy nauczyciele muszą się doskonalić. Na warsztatach, kursach zdobywa się wiedzę, nabywa umiejętności niezbędnych do przeprowadzenia reformy. Rada pedagogiczna ma wypracować i ciągle ewaluować wiele wewnętrznych aktów prawnych. Potrzebne jest zrozumienie, wsparcie i współpraca władz samorządowych, rodziców, nauczycieli i uczniów. Odniesieniem do obecnej sytuacji gimnazjum może być relacja, domownicy – goście. Ci ostatni z czasem stają się intruzami. Obecna współpraca z dyrekcją Szkoły Podstawowej układa się

dobrze. Łączą nas zwiększone zadania (oni też mają reformę) i codzienna krzątanina: organizowanie zastępstw, konkursów, imprez, dowozów itd.. Dziela (czasami) sprawy kompetencyjne i poglądy na zagadnienia wychowawcze. Na szczęście kończą się zwykle twórczym kompromisem.

Jakie ma Pan plany na najbliższą przyszłość, związane z gimnazjum? Czy istnieje szansa na własną siedzibę?

Obecna lokalizacja i sposób funkcjonowania jest (mam nadzieję) tymczasowy. Istnieje konieczność podjęcia decyzji o docelowym umiejscowieniu gimnazjum i podjęcia lub odrzucenia idei stworzenia szkoły ponadgimnazjalnej. Za dwa lata do gimnazjum będzie uczęszczać ponad 300 uczniów. Zakładając średnio 25 uczniów w klasie – powstanie 12 oddziałów. Biorąc pod uwagę pożądany podział na grupy na zajęciach informatyki oraz co najmniej 18 oddziałów w szkole podstawowej (także informatyka), niemożliwe jest nauczanie w systemie dwuzmianowym, które obecnie częściowo jest realizowane. Czy wyobrażamy sobie mamę wyprawiającą dzieci do szkoły rano, w południe, a może i pod wieczór? Pomysł łączenia gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej (średniej zreformowanej) ma na celu przybliżenie i upowszechnienie edukacji, szczególnie na terenach wiejskich. Szkopuł jednak w tym, iż finansowaniem szkół III etapu obciążono starostwo powiatowe. Wiemy w jakiej są kondycji i o budowie szkoły w Lipsku pewnie nie mamy co wspominać. Być może w budżetowym milenijnym roku znajdą się środki na inwestycje oświatowe, zarówno w gestii kuratorium, starostwa i gminy. Póki co, zapytany przeze mnie na wiadomym spotkaniu poseł Mozolewski, udzielił odpowiedzi wymijającej. Chcę być jak najdalej od polityki, ale nasuwa się przy okazji pewna refleksja. Szkoda, że z powodu naszych polskich przywar nie możemy wykorzystać sprzyjającej aury dla wsparcia lokalnych inicjatyw.

Na ostatnim spotkaniu z rodzicami, przy okazji wywiadówki, przeprowadziłem błyskawiczną sondę „czy jesteście za powstaniem szkoły ponad-

gimnazjalnej w Lipsku?”. Odpowiedź była prawie w 100% - aprobujące. Następnym argumentem za fizycznym rozdzieleniem dzieci ze szkoły podstawowej i dorastającej młodzieży z gimnazjum jest zmniejszenie nasilającego się konfliktu „pokoleń”. Moim marzeniem jest wybudowaniem nowego budynku, a odrzucenie pomysłu adaptacji obiektów GS-u lub SUR-u.

Czy ma Pan więcej wolnego czasu dla siebie? Jak go Pan spędza?

Mam go coraz mniej dla siebie i dla rodziny. W ostatnim tygodniu brałem udział w warsztatach w bazie szkoleniowej w Ogonkach, a w niedzielę w zajęciach na studiach dyplomowych z technologii informacyjnej i edukacji medialnej. Takich tygodni zdarzyło się od kwietnia więcej. W pierwszy tydzień ferii zimowych mam także zajęcia i wykłady. Boleję w szczególności nad utratą wielu weekendów, bo to czas przeznaczony dla rodziny, który często spędzany jest poza domem. Odszkodnią od pracy umysłowej jest praca fizyczna. Każdą chwilę wykorzystuje na ustawiczny remont domu (aktualnie buduje kominek), chętnie pracuję na działce, a nawet w lesie. Tęsknym okiem spoglądam na rower, rakiety tenisowe i kompletny sprzęt wędkarski, na który zupełnie nie mam czasu. Coraz mniej oglądam telewizji, słucham nałogowo radia, czytam ulubioną prasę. Oczekuję na świętego Mikołaja, który przyniesie mi pewnie następną książkę Wołoszańskiego lub Normana Daviesa. A komputer też jest wciągający. Wniosek – doba powinna mieć 48 godzin. Może załatwią to nam parlamentarzyści?

Korzystając z okazji chciałbym złożyć jak najserdeczniejsze życzenia, zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia, spełnienia wszelkich marzeń w przelomowym 2000 roku Radzie Pedagogicznej, Gimnazjalistom i ich Rodzicom, Władzom Lokalnym i Społeczeństwu Lipska.

Dziękuję za rozmowę.

„Widzisz mała, jak to jest...”

1 grudnia odbyła się w kinie „Batory” impreza pt. „Widzisz mała jak to jest...”. Złożyły się na nią piosenki do tekstów Agnieszki Osieckiej i Stanisława Staszewskiego oraz monolog w wykonaniu Kasi, wychowanki Ośrodka Wychowawczego w Goniądzu. Scenariusz widowiska napisał i oprawę muzyczną opracował p. Adam Grabowski wychowawca tegoż ośrodka i jednocześnie dyrektor Ośrodka Kultury w Goniądzu. Scenariusz powstał na kanwie autentycznych losów jednej z wychowanek Ośrodka Wychowawczego.

W ciągu 45 min. Kasia przedstawiła publiczności historię dziewczyny z biednej i alkoholowej rodziny. Pogmatwane jej życie brutalnie się z nią obeszło. W domu alkohol, kłótnie, bicie i wyzwiska, w gronie rówieśników również alkohol, udział w napadach i kradzieżach. Związana ze starszym od siebie chłopakiem, bita przez niego, popada coraz bardziej w alkoholizm. Trwa jednak przy nim ze strachu przed nim i przed samotnością. Nie potrafi i nie chce już żyć bez alkoholu i paczki „przyjaciół”. Efektem takiego trybu życia jest sprawa w Sądzie dla Nieletnich i 2-letni pobyt w Ośrodku Wychowawczym właśnie w Goniądzu.

Tam nastąpiło uspokojenie i refleksja. Wyrwana z chorej rzeczywistości, w której żyła, próbowała odnaleźć się w normalnym świecie. Po raz pierwszy pomyślała co dalej? Czy potrafi zawrócić z drogi, którą kroczy?

Dwa lata jednak szybko mijają, a tam w odległej o 300km od rodzinnej miejscowości znowu ta sama „paczka” i rodzina, która czeka tylko na jej 4 tys. zł., które przysługują jej przy wyjściu z ośrodka. Tak naprawdę to nikt jej nie potrzebuje. Jak żyć?

Odpowiedzi na to pytanie nie znalazła bohaterka tego życiorysu. Nie znalazła jej również młodzież gimnazjum, VIII kl. szkoły podstawowej oraz Rolniczej Szkoły Zawodowej, którą zaproszono na tę imprezę.

W sondażu przeprowadzonym po imprezie, okazało się, że prawie wszyscy uczestnicy tego spotkania są zdania, że tego rodzaju imprezy należy organizować częściej i oceniła ją pozytywnie. Oczywiście powody tej opinii są różne, jednych ta impreza wzruszyła, innych zmusiła do refleksji, jeszcze inni byli zadowoleni, że nie odbyły się lekcje. W niewielkim stopniu wpłynęła ona na zmianę ich zachowań. Z sondażu wynika, że około 25% pytanym ma podobne problemy w swoim życiu lub w swojej rodzinie. Część młodzieży (raczej dziewcząt) utożsamiała „Kasię” z bohaterką życiorysu, toteż podziwiano ją za odwagę publicznego wyznania swoich błędów i szczerość. Jednak znaczny odsetek ankietowanych /zwłaszcza klas ósmych/, zwróciło uwagę, że wypowiedzi Kasi były nieszczerze, wyuczone i mało przekonujące. Niektórzy wręcz twierdzili, że Kasia była sztuczna, a teksty oklepane. I tutaj w zupełności zgadzam się z tą częścią młodzieży. Osobiście poczułam się trochę oszukana tą imprezą. Zapowiadano ją jako autentyczne wyznania dziewczyny po przejściach, tymczasem wszystko odbyło się według scenariusza. I co z tego, że opartego na autentycznych faktach, ale nie na prawdziwych przeżyciach Kasi, która relacjonowała je. W związku z tym całość wypadła sztucznie i młodzież to wyczuła. Oni chcą słuchać prawdziwych słów o prawdziwych faktach, choćby czasami brutalnych. Potrafią współczuć i przeżywać losy innych ale tylko w kontakcie z prawdziwym człowiekiem. Są wrażliwi i gdy przedstawia się im dziewczynę, którą z bohaterką życiorysu łączy tylko pobyt w tym samym ośrodku wychowawczym, na odległość wyczuwają fałsz i zakłamanie. Myślę, że lepiej by było nazwać rzeczy po imieniu, czyli imprezę przedstawić jako widowisko słowno-muzyczne do tekstów w/w autorów, wówczas publiczność nie oceniałaby losów i czynów bohaterki i szczerości wypowiedzi, lecz sposób wykonania przez Kasię piosenek, która notabene, zaśpiewała zupełnie przyzwoicie.

/tara/

Skąd zwyczaj świętowania ?

Święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne to dwa najdłużej i najuroczyściej obchodzone święta chrześcijańskie upamiętniające narodzenie Chrystusa i jego zmartwychwstanie.

W ciągu swej ponad tysiącletniej historii oba święta obrosły w tradycji chrześcijańskiej i w polskiej kulturze licznymi zwyczajami. Składają się na nie obrzędy liturgiczne oraz praktyki o charakterze świeckim, ludowym. Część z nich stanowi dziedzictwo przeszłości, inne upowszechniły się dopiero w czasach najnowszych. Sporo zwyczajów bożonarodzeniowych i wielkanocnych ma zasięg ogólnochrześcijański, ponadnarodowy, a nawet światowy. Tradycje te wyniesione z rodzinnych domów większość z nas kultywuje, chociaż nie zawsze i nie do końca znamy ich pochodzenie i ewolucję jaką przez wieki przechodziły.

Otóż chrześcijanie pierwszych wieków poza niedzielą i doroczną uroczystością Paschy – Wielkanocy nie obchodzili w roku liturgicznym żadnych świąt. Pierwsza wzmianka o wyróżnianiu przez chrześcijan w roku liturgicznym dnia Narodzenia Pańskiego pochodzi z połowy IV wieku. Z zachowanych źródeł jednoznacznie nie wynika też, jakie były bezpośrednie motywy wprowadzenia do liturgii tego święta. Pierwszą potwierdzoną w dokumentach datą jest rok 354. Kolejną trudną do wyjaśnienia sprawą jest wybór przez chrześcijan dnia 25 grudnia jako daty upamiętniającej narodziny Chrystusa, ponieważ nie podają jej ani ewangeliści, ani żadne źródła historyczne. Wśród hipotez najbardziej prawdopodobne wydają się połączenie daty narodzin Chrystusa z obchodami w Rzymie 25 grudnia uroczystości Narodzin Niezwyciężonego Boga Słońca. Było to jedno z głównych świąt w kalendarzu rzymskim, przypadające na okres przesilenia zimowego. Noc ustępowała dniowi, czyli światłu symbolizującemu przez Słońce. Mitowi Niezwyciężonego Słońca Kościół przeciwstawił kult Chrystusa, często nazywanego przez proroków żydowskich i przez chrześcijan „światłością świat”, „słońcem sprawiedliwości”, „światłem na oświecenie pogan”. Być może chrześcijanie nie znając faktycznej daty narodzin Jezusa, świadomie wybrali datę symboliczną, by obchodzonemu w Rzymie pogańskiemu świętu Narodzin Boga Słońca przeciwstawić narodzenie Boga-Człowieka, utożsamianego w przenośniach biblijnych ze światłem i jasnością.

Nowe święto wprowadzone do rzymskiego kalendarza liturgicznego szybko rozpowszechniło się w całym ówczesnym świecie chrześcijańskim. W dość krótkim czasie poszerzone o kolejne dni i około 615 roku Boże Narodzenie otrzymało tzw. oktawę i rozciągnięte zostało na 8 kolejnych dni. Taki też wymiar miały święta Bożego Narodzenia w dawnej Polsce. Dopiero w XVII wieku skrócono je do czterech dni, a od roku 1775 do dwóch.

Święta Bożego Narodzenia poprzedza okres przygotowawczy zwany adwentem. Ostatni dzień adwentu (24 grudnia) zwany jest Wigilią (łac. vigiliare – czuwanie).

Początkowo długość adwentu nie była ściśle określona. W Rzymie trwał 2 tygodnie, później wydłużony do 4, następnie 5 tygodni. Ostatecznie za okresem przygotowawczym obejmującym 4 niedziele opowiedział się w roku 999 Synod w Orleanie. Kształt ten zachował się w liturgii katolickiej do czasów współczesnych.

W polskiej obrzędowości okres adwentu wyróżnia się ponadto szczególnym kultem Maryjnym; od czasów Bolesława Wstydlivego (XIII wiek) odprawiane są poranne msze poświęcone Maryi jako Matce Zbawiciela zwane roratami.

W minionych wiekach we wszystkie niedziele adwentu z wież polskich kościołów rozlegały się tzw. hejnały. Zwyczaj ten przypominał o czekającym sędzie Bożym i zachęcał wiernych do nieustannej gotowości na spotkanie z Chrystusem.

Przy omawianiu świąt Bożego Narodzenia nie sposób nie wspomnieć o dawnych i współczesnych zwyczajach bożonarodzeniowych. W minionych epokach mowie ludu nazywano je Godami lub Godnimi Świętami. Bogata i barwna obrzędowość Bożego Narodzenia kształtowała się stopniowo w ciągu kolejnych stuleci. Składają się na nie zarówno prastare, sięgające zapewne czasów pogańskich zwyczaje, wierzenia związane ze świętami agrarnymi i zaduszkowymi przypadającymi na czas przesilenia zimowego, jak również te nowsze, wniesione przez kościół w okresie chrystianizacji. Same święta jak wcześniej wspomniałem poprzedzał istotny zarówno w liturgii kościelnej jak i w ludowych zwyczajach czas adwentu (łac. adventus – przyście), czas pobożnego, pełnego wiary oczekiwania na przyście Pana. W minionych wiekach obowiązywał zakaz (zresztą praktykowane do dzisiaj) zakaz urządzania wesel, zabaw lecz też gry na instrumentach muzycznych, śpiewania świeckich pieśni, gry w karty. Na wzór Wielkiego Postu w środy, piątki i soboty nie spożywano mięsa i tłuszczów zwierzęcych, a niejednokrotnie nabiału i mleka. Zakaz dotyczył napojów alkoholowych, jak również grzechem były w tym czasie powinności małżeńskie. Powszechnie przyjętym zwyczajem adwentowym były odprawiane przed świtem msze roratnie. Musimy w tym miejscu uzmysłowić fakt, iż większość wiernych musiała pokonać pieszo znaczne odległości do często odległych kościołów. Aby zdążyć na czas, musieli wyruszać bardzo wcześnie, niemalże w środku nocy i dla ochrony przed wilkami brać ze sobą światło. Obowiązkiem było przystąpienie do spowiedzi adwentowej; w przeciwnym razie z taką osobą nie łamano się opłatkiem w czasie wigilijnej. Nie zachowanie zasad obowiązujących było traktowane jako grzech ciężki. Dopiero w okresie międzywojennym rygor ten złagodzone.

Nie w sposób omówić tu zwyczajów ludowych charakterystycznych dla czasu adwentu. A były one bogate, różnorodne i charakterystyczne dla poszczególnych regionów. Dla przykładu na Warmii i Mazurach popularnym zwyczajem było plectenie wieńca adwentowego; w pierwszą niedzielę adwentu wiejskie kobiety robiły z gałęzi jodły wianek, przybierały wstążką, ustawiały na nim świeczkę i wieszały w pokoju pod sufitem. W każdą ko-

lejną niedzielę adwentu dodawano jedną świeczkę. Dla Polski północnej charakterystyczne jest pojawienie się już w adwencie na wsiach pierwszych przebierańców, czy kołędników z gwiazdą. Na południu (Kraków) w dniu świętego Mikołaja (6 grudnia) dzieci obdarowywano prezentami. Były to krzyżyki, święte obrazki, książki, łakocie i orzechy. Niegrzeczni zaś dostawali różgi.

Najwięcej zwyczajów ludowych wiąże się z najważniejszym, ostatnim dniem adwentu – wigilią, która pierwotnie w czasach przedchrześcijańskich była zimowymi zaduszkami. Powszechną tradycją było wczesne rozpoczynanie dnia i jego pracowity przebieg. Wczesne wstawanie tego ranka miało zapewnić uczucie rześkości w całym nadchodzącym roku. W godzinach porannych i przedpołudniowych kończono wszystkie zajęcia w gospodarstwie, by wieczór i święta były już zupełnie wolne od jakiegokolwiek pracy fizycznej. Od rana obowiązywał post ścisły, który dotyczył nie tylko dorosłych, lecz też kilkuletnie dzieci. W dzień wigilijny bardzo uważano na wszystkie domowe czynności, bowiem ich przebieg miał wpływać na cały następny rok. Szczęśliwą wróżbą było przyjście do domu w wigilijny poranek młodego mężczyzny. Fakt ten miał zapewnić domownikom szczęście i powodzenie. Kobieta natomiast, zwłaszcza stara lub chora mogła sprowadzić tylko kłopoty. W wielu regionach istniał zakaz pożyczania w dniu wigilii czegokolwiek obcym oraz proszenia ich o jakąkolwiek rzecz. Dom wcześniej poddany generalnym porządkom przyozdabiano. W minionych wiekach stałym elementem dekoracyjnym, pełniącym określone funkcje kultowe były snopy zboża (symbol dostatku), wstawiane przez gospodarzy w kątach chłopskich izb, lecz też na szlacheckich i magnackich dworach. Po podłodze rozsypywano słomę lub zarzucano ją za belki powały tak, by zwisała w dół. Pod stołem (częściej obrusem) zwykle umieszczano garść siana. Ustawiane w kątach izby snopy zboża, wisząca u pułapu lub leżąca słoma, czy siano, później służyły do różnego rodzaju zabiegów magicznych i wróżb.

Na południu Polski do dekoracji izb wykorzystywano podłazniczki. Były to odpowiednio przycięte gałązki drzew iglastych zatykane w różnych miejscach izby. W innych regionach ozdoby te przybierały postać wplecionych ze słomy krążków.

Kulminacją całego dnia była i jest obecnie wieczerza wigilijna. Zgodnie z tradycją winno się ją rozpocząć zaraz po zapadnięciu zmroku i ukazaniu się na niebie pierwszej gwiazdy. Jest to posiłek szczególny, znacznie różniący się od tych, które spożywamy przy innych uroczystych okazjach. Specyfiką wieczerzy wigilijnej jest jej post i charakter, ustalony tradycją zestaw potraw oraz poważny nastrój, obowiązujący wszystkich biesiadników. Historycy kultury podają, że potraw na chłopskim stole musiało być siedem, na szlacheckim dziewięć, na pańskim jedenaście. Posiłek wigilijny poprzedza zwykle wspólna modlitwa lub odczytanie fragmentu Ewangelii według św. Łukasza o narodzinach Jezusa. Następnie domownicy dzielą się opłatkiem i składają sobie życzenia. Łamanie się opłatkiem rozpoczynał pan domu lub osoba najgodniejsza

w rodzinie. Dawniej na wsi życzenia wypowiadał tylko pan domu, natomiast domownicy odpowiadali mu słowami „Bóg zapłać” i całowali ojca lub gospodarza w rękę. Opłatek wigilijny jest zwyczajem typowo polskim o genezie religijnej. Najwcześniej był przyswojony przez arystokrację, mieszczaństwo i szlachtę. Choć dzisiaj powszechnie praktykowany, to pojawił się i upowszechnił na wsi dopiero w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku.

Potrawy wigilijne każdy region kraju miał dla siebie charakterystyczne, aczkolwiek wieczerzę rozpoczynało zupą; w Wielkopolsce i na Śląsku była to zwykle polewka migdałowa lub zupa rybna. W Małopolsce i Wschodzie - barszcz lub zupa grzybowa. Przyrządzano też tzw. „siemieniuchę” lub podawano kiszony żur z ziemniakami. Najbardziej zaś znaną na wschodzie dawnej Polski była „kutia”. Należy pamiętać przy tym o postnym charakterze potraw.

Przestrzegano zasady, by spróbować wszystkich przygotowanych na wigilię potraw. W czasie posiłku starano się pamiętać o tym, aby nie odkładać na stół łyżek i innych sztućców. W niektórych okolicach Polski istniał również zakaz picia w czasie posiłku wody. W wiekach minionych przestrzegano zasady, aby liczba osób zasiadających do wieczerzy była parzysta, a pozostawianie zwykle jednego dodatkowego nakrycia można powiązać z zaduszkowym charakterem dawnych przedchrześcijańskich świąt i należałoby interpretować jako przygotowane dla przychodzących na ziemię dusz. W obecnym rozumieniu jest to też symbolika solidaryzowania się z osobami samotnymi, ubogimi bądź bezdomnymi.

Ze względu na ograniczone możliwości ramowe artykułu pominę bogatą tematykę wróżb i zabiegów magicznych, które miały miejsce po kolacji, jako że wieczór ten i cała noc były czasem szczególnym, w którym dzieją się na ziemi rzeczy na co dzień niespotykane. Jednak nie każdy mógł brać udział w różnych cudach. Były one dostępne jedynie osobom niewinnym i bezgrzesznym.

Znane jest podanie o człowieku, który ukrył się w oborze, chcąc usłyszeć rozmowę wołów. Rano znalazł go martwego pod żłobem. Podobno zmarł usłyszawszy jak woły rozmawiały o jego bliskim pogrzebie.

W wieczór ten obserwowano uważnie pogodę. Przepowiednie meteorologiczne robiono też nieco później, obserwując pogodę w ciągu 12 kolejnych dni, a każdy dzień odpowiadał jednemu miesiącowi (21 grudzień – na styczeń, 26 grudzień – luty itd.). Istnieje wiele przysłów ludowych, związanych z okresem adwentu, Bożego Narodzenia, Nowego Roku, aż po święto Matki Boskiej Gromnicznej. Grzechem byłoby nie wspomnieć o nieodłącznym charakterze świąt, którym specyficzny nastrój nadają kołedy – pieśni religijne o tematyce związanej z narodzeniem Chrystusa, śpiewane w okresie Świąt Bożego Narodzenia, a znane i ukształtowane jako gatunek literacki już w średniowieczu. Innym nieodłącznym elementem świąt jest bożonarodzeniowa szopka, której autorstwo przypisuje się św. Franciszkowi z Asyżu przypuszczalnie w 1223 roku. W Polsce franciszkańskie szopki pojawiły się bardzo wcześnie. Najstarsze zachowane figurki (jeszcze jednak

wytwory nie rodzimego rzemiosła, a sprowadzane z Nadrenii), datowane są na lata 1370-1380. W XIX wieku powstały różne regionalne formy polskich szopek, z których najbardziej znane i najciekawsze to szopki krakowskie. W kościołach pierwsze szopki zaczęli wprowadzać franciszkanie, narażając się na oskarżenia innych jakoby wprowadzali „pełne przesądów ceremonie religijne”, lecz z czasem zwyczaj ten przyjął się we wszystkich kościołach i ubieranie żłóbka kultywowane jest do dzisiaj. Starą tradycją jest odwiedzanie w czasie świąt domów przez grupy przebierańców – kolędników z życzeniami świąteczno-noworocznymi. Najbardziej popularne były pochody przebierańców ze zwierzętami. Śpiewano kolędy, odgrywano scenki z udziałem Heroda i innych postaci.

Warto wspomnieć o zwyczaju wśród ludu święcenia owsa w kościołach w dniu św. Szczepana (26.XII), a następnie już poświęconym obsypywanie kapłana. Zwyczaj ten został jednak przez kościół zakazany, a poświęcone ziarno miesza się z przeznaczonym do siewu, co ma zapewnić obfity urodzaj.

Dzisiaj nieodłącznym elementem naszych świąt jest choinka i św. Mikołaj. Pierwsze ślady wnoszenia do domów zielonych gałęzi pochodzą z południowych Niemiec. W zachowanych XV wiecznych źródłach mówi się o tym fakcie jako o starym, pogańskim zwyczaju, ostro krytykowanym przez Kościół.

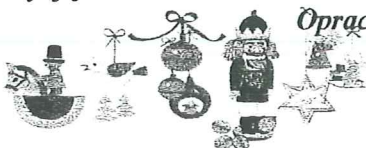
Za ojczyznę współczesnej choinki uważa się Alzację (ok. 1660r.), skąd zwyczaj przyjęły w wieku XVII i XVIII wschodnie państewka niemieckie. W Polsce przyozdobione drzewko pojawiło się około roku 1800 (Warszawa), a na wsi znacznie później. Dopiero w początkach XX wieku przystrojone wigilijne drzewko stało się w całej Polsce jednym z głównych symboli świąt Bożego Narodzenia.

Obecnie stałą częścią wieczoru wigilijnego są odwiedziny św. Mikołaja, roznoszącego podarki. Uważa się, iż zwyczaj ten przyjął się u nas na przełomie XIX i XX wieku.

Sięgając do źródeł ukształtowanego w ciągu wieków mitu można stwierdzić, że człowiek określony mianem św. Mikołaja jest postacią historyczną, żyjącą na przełomie II i IV wieku w Azji Mniejszej i był biskupem Miry. Zasłynął z dobroci, a reszta to już legenda, chociaż w kościele grekokatolickim zajmuje znaczące miejsce w ikonostasie.

Choinka, kolędy i św. Mikołaj należą dziś do zwyczajów o zasięgu ponadnarodowym, praktykowanych w różnych częściach świata nie tylko przez katolików. Ze zwyczajów typowo polskich pozostała nam wieczerza wigilijna, niepowtarzalna atmosfera świąt narodzenia Pańskiego, pełne wzajemnej bliskości, miłości i ciepła. Świąta te zachowują też w Polsce silny związek z całą nauką i tradycją Kościoła.

Opracował: Janusz Wnukowski



IV Poetycki Konkurs Walentynkowy

Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku i Rejonowy Urząd Poczty w Białymstoku jest organizatorem IV Poetyckiego Konkursu Walentynkowego, do udziału, w którym zapraszają wyłącznie poetów amatorów nie zrzeszonych w ZLP lub SPP. Celem konkursu jest pobudzenie wrażliwości poetyckiej, popularyzacja twórczości i promocja utalentowanych twórców.

Na konkurs należy przesłać 3 utwory, które dotąd nie były publikowane i nagradzane na konkursach poetyckich. Każdy utwór należy opatrzyć godłem, to samo godło powinno znajdować się na dołączonej kopercie, zawierającej kartkę z imieniem i nazwiskiem autora, dokładny adres, numer telefonu oraz datę urodzenia. Na konkurs można wysłać tylko jeden zestaw wierszy. Powinien on być w maszynopisie w czterech egzemplarzach.

Wiersze nagrodzone i wyróżnione mogą być publikowane bez dodatkowego honorarium i zgody autora. Organizatorzy nie zwracają utworów nadesłanych na konkurs. Termin nadsyłania prac – 10 styczeń 2000r. na adres: *Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury*

Ul. Kilińskiego 8

15-950 Białystok

z dopiskiem „*Konkurs Walentynkowy*”

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród nastąpi 13 lutego 2000r. o godz. 13⁰⁰ w siedzibie WOAK. Połączone ono będzie z metodycznym omówieniem dorobku literackiego Konkursu. Laureaci konkursu zostaną powiadomieni o wynikach korespondencyjnie. Szczegółowe informacje pod telefonem: **Zespół Promocji WOAK – 732-86-52 w. 34.**

Uwaga Absolwenci Liceum Pedagogicznego w Augustowie

W dniach 3-4 czerwca 2000r. odbędzie się **Zjazd Absolwentów Liceum Pedagogicznego w Augustowie**. Szczegółowy program oraz inne informacje zostaną przekazane w terminie późniejszym.

Również Sekretariat Zespołu Szkół Budowlano-Elektrycznych w Augustowie udziela informacji w sprawach Zjazdu /tel.(0-87) 643 28 61/ w dni robocze w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰. Przewidywany koszt Zjazdu – 150 zł. – wpłata do 30 marca 2000r. na konto: **PBK O/Augustów Nr 11101545 – 1124 – 3600 – 1 – 34 Zespół Szkół Budowlano – Elektrycznych w Augustowie z dopiskiem „Zjazd Absolwentów”.**

W miejscu na korespondencję należy podać rok ukończenia szkoły, a w przypadku koleżanek, także nazwisko panięskie.

Liczymy na udział Państwa w koleżeńskim spotkaniu.

Komitet Organizacyjny

APEL KOMENDY POWIATOWEJ PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ W AUGUSTOWIE

W okresie zimowym notuje się duży wzrost pożarów w budynkach mieszkalnych. Równie często płoną stodoły i inne obiekty, gdzie magazynowane są plody rolne.

Głównymi przyczynami tych pożarów są:

- nieszczelne przewody kominowe oraz brak okresowych przeglądów i czyszczeń,
- niewłaściwe składowanie materiałów palnych lub ich gromadzenie w pobliżu urządzeń grzewczych,
- przeciążenia instalacji elektrycznych spowodowane włączaniem dużej ilości odbiorników,
- pozostawianie bez nadzoru urządzeń dogrzewających mieszkania.

Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Augustowie apeluje o rozwagę i zachowanie szczególnej ostrożności.

Pragniemy również zwrócić uwagę uczestników zabaw sylwestrowych i kamawałowych, by mieli świadomość wyboru miejsca, w którym zamierzają spędzić czas. Organizator imprezy ponosi odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa i zobowiązany jest w szczególności do zapewnienia:

- właściwego stanu technicznego instalacji elektrycznej i ogromowej,
- sprawności technicznej przewodów kominowych i wentylacyjnych,
- sprawności, dostępności i prawidłowego oznakowania podręcznego sprzętu gaśniczego oraz urządzeń gaśniczych,
- zapewnienia właściwych warunków ewakuacji z obiektu poprzez udrożnienie dróg i wyjść ewakuacyjnych, zapewnienie odpowiedniej ilości wyjść ewakuacyjnych oraz ich prawidłowe oznakowanie, swobodnego dojazdu do obiektów jednostek ratowniczych,
- przeszkolenia personelu z zakresu ochrony przeciwpożarowej ze szczególnym uwzględnieniem zasad ewakuacji oraz obsługi podręcznego sprzętu gaśniczego i alarmowania.

*Redakcja Echa Lipska składa
serdeczne podziękowanie kolporterom
p. Zofii Sadowniczyk, p. Krystynie
Ostapowicz, p. Jerzemu Rakusowi,
p. Tadeuszowi Krysiukowi
za bezinteresowne rozprowadzanie
naszej gazety.*

*Życzymy zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia oraz
Szczęśliwego Nowego 2000 Roku*

Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku ogłasza I Powiatowy Przegląd Widowisk Kolędniczych i Pastoralek

REGULAMIN

Cel: Kultywowanie tradycji lokalnych związanych ze Świątami Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Trzech Króli i Zapustów;

Organizator: Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku;

Współorganizator: Starostwo Powiatowe w Augustowie;

Termin i miejsce: Przegląd odbędzie się w dniu 16 stycznia 2000r. o godz. 11⁰⁰ w sali kina „Batory” w Lipsku ul. Rynek 23.

Uczestnictwo: Przegląd jest otwarty dla wszystkich chętnych z terenu powiatu Augustowskiego, po przesłaniu karty zgłoszenia uczestnictwa;

Ogólne zasady: Czas występu jednej grupy nie powinien przekroczyć 20 min. Powołana przez organizatora Komisja oceni zgodność widowiska z lokalną tradycją, stroje, rekwizyty, dekorację, dobór tekstów i ogólne wrażenie.

Zespoły będą oceniane w kategoriach: widowisk herodowych, jasełek, grup kolędniczych i spektakli autorskich. Za najlepsze widowiska zostaną przyznane nagrody, o ich podziale zadecyduje Komisja Oceniająca. Wszystkie zespoły biorące udział w przeglądzie otrzymają pamiątkowe dyplomy uczestnictwa. Najlepsze zespoły zostaną wydelegowane na przegląd wojewódzki w Hajnówce i przegląd makroregionu w Węgorzewie.

Zgłoszenia należy nadesłać na adres:

**Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku,
ul. Rynek 23; Lipsk 16-315; tel. 642 35 86
do dnia 10 stycznia 2000r.**

*Przyjazd grup uczestniczących w
przeglądzie na koszt instytucji delegującej.
Organizatorzy zapewniają ciepłą herbatę.*

Zapraszamy do udziału!

Organizatorzy

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej informuje

Ustawa z dnia 8 października 1999r. o zmianie ustawy o pomocy społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych wprowadza zmiany w ustawie z dnia 29 listopada 1990r. o pomocy społecznej. Ustawa wchodzi w życie od 23 listopada 1999r.

Zmiany dotyczą przyznawania zasiłku stałego z tytułu sprawowania opieki nad dzieckiem.

„Zasiłek stały przysługuje osobie zdolnej do pracy, lecz nie pozostającej w zatrudnieniu ze względu na konieczność sprawowania opieki nad dzieckiem, wymagającym stałej pielęgnacji, polegającej na bezpośredniej, osobistej pielęgnacji i systematycznym współdziałaniu w postępowaniu leczniczym, rehabilitacyjnym oraz edukacyjnym, jeżeli dochód nie przekracza dwukrotnego dochodu określonego zgodnie z art. 4, a dziecko jest uprawnione do zasiłku pielęgnacyjnego”.

„Zasiłek stały z tytułu sprawowania opieki nad dzieckiem nie przysługuje osobie:

- 1) której dziecko przebywa w całodobowym ośrodku rehabilitacyjnym lub innej placówce, zapewniającej opiekę przez co najmniej 5 dni w tygodniu,
- 2) otrzymującej zasiłek dla bezrobotnych lub zasiłek przedemerytalny albo świadczenie przedemerytalne”.

„W wypadku wystąpienia uzasadnionych wątpliwości dotyczących konieczności sprawowania stałej, bezpośredniej, osobistej opieki nad dzieckiem i jego pielęgnacji w zakresie uniemożliwiającym podjęcie zatrudnienia, kierownik ośrodka pomocy społecznej występuje do powiatowego zespołu do spraw orzekania o stopniu niepełnosprawności, określonego odrębnymi przepisami, w celu uzyskania opinii w sprawie”.

„W wypadku zbiegu uprawnień do zasiłku stałego, renty socjalnej, zasiłku stałego wyrównawczego, emerytury, renty, z wyłączeniem renty rodzinnej, emerytury przyznanej na podstawie przepisów o uprawnieniach do wcześniejszej emerytury pracowników, opiekujących się dziećmi wymagającymi stałej opieki, zasiłek stały nie przysługuje”.

„Osoby otrzymujące zasiłek stały zachowują do niego prawo przez okres 90 dni po dniu wejścia w życie niniejszej ustawy, mimo że nie spełniają warunków do otrzymania zasiłku stałego na podstawie ustawy, w brzmieniu nadanym niniejszą ustawą”.

Budżet na 1999r. dotyczący zadań zleconych gminie z zakresu pomocy społecznej wynosił 541.000 zł.

Realizacja:

§ 22 – zasiłki i pomoc w naturze – 493.021 zł.

§ 41 – składka na ubezpieczenie społeczne – 47.979 zł.

Zasiłki i pomoc w naturze:

I. Świadczenia obowiązkowe wypłacono na kwotę – 286.204 zł.

1. zasiłki stałe wyrównawcze – 21.028
2. renta socjalna – 110.592 zł.
3. zasiłki stałe z tytułu sprawowania opieki nad dzieckiem – 93.102 zł.
4. gwarantowane zasiłki okresowe – 29.453 zł.
5. zasiłki z tytułu ochrony macierzyństwa – 32.029 zł.

II. Świadczenia uznaniowe:

1. zasiłki okresowe przyznane osobom i rodzinom nie przekraczającym kryterium dochodowego w związku z długotrwałą chorobą, niepełnosprawnością, brakiem możliwości zatrudnienia – wypłacono je na kwotę 206.817 zł.

W projekcie ustawy budżetowej na 2000 rok wstępna kwota dotacji celowej z budżetu państwa na realizację zadań w zakresie administracji rządowej zleconych gminie – zasiłki i pomoc w naturze wynosi 480.000 zł, stanowi 89% budżetu z 1999r.

VIII Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy już 9 stycznia 2000r.

Wielka Orkiestra to serce, zaufanie, pewność i radość. Tym razem zbiórka pieniędzy przeznaczona zostanie na ratowanie życia dzieci z chorobami nerek. Jak co roku i tym razem młodzież lipaska pragnie włączyć się w tę ogólnopolską zbiórkę. Przebiegać ona będzie na ulicach naszego miasta oraz w trakcie imprez zorganizowanych w tym dniu. Gdy zobaczymy na ulicy młodego człowieka z ważnym, oryginalnym identyfikatorem, wydanym przez organizatorów z Warszawy, zatrzymajmy się na chwilę i dołożmy swój grosz na wszystkie chore dzieciaki. Niech ten dzień 9 stycznia będzie radosnym dniem niesienia pomocy. Mówcie o tym wszystkim, bo dzięki takim jak Wy możliwy jest ratunek dla wielu polskich dzieci.



K O N K U R S Y

Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku oraz Białostockie Towarzystwo Muzyczne wspólnie z Sokólskim Ośrodkiem Kultury zapraszają w dniu 4.II 2000r./piątek/ o godz. 15⁰⁰ na XVIII Wojewódzkie Spotkanie Muzykujących Rodzin.

Warunki uczestnictwa w w/w Spotkaniu przedstawiają się następująco:

- za zespół uważa się grupę co najmniej trzyosobową, w skład której wchodzi członkowie jednej rodziny;
- repertuar zespołów jest dowolny;
- zespoły występują w następujących kategoriach:
 - a) zespoły ludowe,
 - b) zespoły wokalnie – instrumentalne wykonujące muzykę rozrywkową,
 - c) zespoły wokalne, a cappella i z towarzyszeniem instrumentu,
 - d) zespoły kameralne (fortepianowe, smyczkowe, dęte itd.)
- czas trwania występu od 10 do 20 min.;
- impreza nie ma charakteru konkursowego, prawo do udziału w niej mają wszystkie rodziny.

Uczestniczące w Spotkaniu zespoły będą miały możliwość zasięgnięcia opinii i skorzystania z konsultacji u wybranych przez siebie konsultantów zaproszonych na Spotkanie. Organizatorzy przewidują upominki i pamiątki dla zespołów biorących udział w Spotkaniu oraz udział w imprezach towarzyszących. Miejscem spotkania uczestników imprezy będzie Sokólski Ośrodek Kultury.

Wszyscy zainteresowani uczestnictwem w tej imprezie proszeni są o zgłaszanie się do M-GOK-u w Lipsku po kartę zgłoszenia, którą należy wysłać na adres:

Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury
ul. Kilińskiego 8
15-950 Białystok
do dnia 15 stycznia 2000r.

☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆

- ◆ Od kiedy, gdzie i przez kogo został rozpowszechniony zwyczaj wysyłania kartek z życzeniami świątecznymi?
- ◆ Gdzie zaczęto wyrabiać pierwsze choinkowe bombki oraz kto i kiedy pomysł ten opatentował?

Wśród osób, które przyślą do dnia 20 stycznia 2000 roku poprawne odpowiedzi na te pytania rozlosujemy trzy nagrody rzeczowe.

Ogłoszenie

Urząd Miasta i Gminy w Lipsku – Referat Spraw Wojskowych – prosi o zgłaszanie się rodziców do Urzędu Stanu Cywilnego, których co najmniej trzech synów pełniło nienagannie zasadniczą służbę wojskową, w celu proponowania do wyróżnienia.

*„Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie
Blask świeczek złotem zasnuwa,
A z kąta, z ust brata, płynie
Kolęda na okarynie(...)”*

K.I. Gaczyński – „Przed zapaleniem choinki”



Przysłowia Ludowe

Gdy jutrenka przed Gody długo świeci
chleba mają dosyć boże dzieci;
A gdy zniknie gdzieś w zasłonie
następują lata płone.

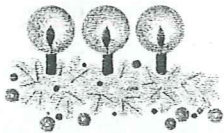
Jak w Wigilię z dachu ciecze,
zima długo się przewlecze.

Jak w Wigilię gwiazdy świecą
kury dobrze jajka niosą.

Gdy się Chrystus przed pełnią
w którym roku rodzi,
urodzajem nam przyszły rok
wówczas dogodzi.

Jeśli pola zielone
gdy się Chrystus rodzi
śnieg z mrozem w Zmartwychwstanie
kołaczom przeszkodzi.

Gdy Boże Narodzenie pogodne
będzie tak cztery tygodnie.



PROŚBA

Mała dziecino ze stajenki
Do której bieżą mędrcy, króle,
I ja do Ciebie z prośbą idę,
Do twego żółbka twarz swą tulę

.....
Ja wiem, żeś biedne, Dziecię Boże,
Może biedniejsze od nas z ziemi,
Ale ty zrobić wiele możesz
Nawet łyzy ludzkie w kwiaty zmienić
O zgodę proszę w wiejskich domach,
O trzeźwość ojców, mądrość matek
I o szacunek siwym włosom,
I o urodzaj dobry latem.
Zimą o ciepło pod strzechami,
O okruch chleba głodnym ptakom
O to Cię proszę, Boże Dziecię,
Udziel tych darów mym rodakom.

Wawrzyniec Hubka

SZUKAM SWEJ GWIAZDY

W noc wigilijną
szukam swej gwiazdy
wśród gwiazd na niebie
kiedy ją znajdę
to odrobinę
dam też dla ciebie
Kiedy choinka w izbie zapłonie
wtedy też szczęście
z niej dla mnie spadnie
które ułożę
obok choinki
tak jak opłatek
na sianie ładnie
Także życzenia
swe spod choinki
daję Ci Mamo
kocham ludowe
Twoje tradycje
i chleb na stole
na nim opłatek
słomę i siano

Feliks Rak

WITAMY 2000 ROK

W czasie zmiany roku człowiek narażony jest na szczególne niebezpieczeństwo. Dlatego wskazane jest świętować Sylwestra w gronie przyjaciół, bowiem przebywanie w grupie chroni przed złymi duchami.

Mając to na uwadze, już dziś proponujemy mieszkańcom gminy spotkanie

31 grudnia (sylwester)

na placu przy Miejsko - Gminnym Ośrodku Kultury w Lipsku.

Już od godz. 23⁰⁰ będzie włączona muzyka przed budynkiem.

Równy z wybiciem godz. 24⁰⁰ strzałami z szampana i petard przywitamy razem

NOWY 2000 ROK!

Niech nikt nie będzie tej nocy sam, przyjdzie do nas.

Czekamy na Was.



Z DROWYCH, POGODNYCH I WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO
NARODZENIA ORAZ WIELE SZCZĘŚCIA I POMYŚLNOŚCI
W NOWYM 2000 ROKU WSZYSTKIM CZŁONKOM I SYMPATYKOM
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ LIPSKA



ŻYCZY
ZARZĄD TPL

„Życie bez świąt jest jak długa droga bez zajazdów, w których podróżny mógłby się pokrzepić i wypocząć”

Demokryt

Przy wigilijnym stole

Przy wigilijnym stole
Łamiąc opłatek święty
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty

Że, jako mówi Wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie
Z pierwszą na niebie gwiazdką
Bóg w naszym domu zasiędzie.

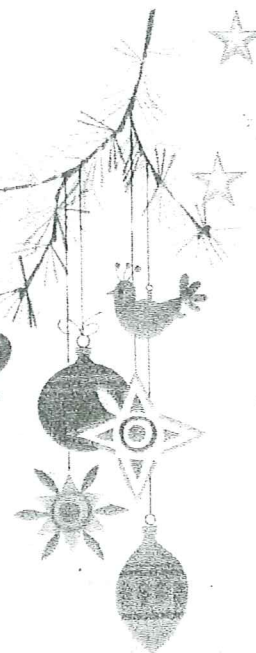
Sercem go przyjąć gorącym
Na ścieżaj otworzyć wrota,
O to co czynić Wam każe
Miłość, największa cnota.

Jan Kasprowicz (1860-1926)

WE WIGILIĘ

Jak wigilijny stół
nakryła się ziemia
białym obrusem
w białe futerka ubrał się las
jakoś piękniej szczebiocą sikorki
czuć świąteczną radość wokół
jak kamień dzwigam w sobie
ból nienazwanej rozterki
ty lesie mój śpiący spokojny
jak kiedyś gdy rodził się Bóg
tamtym wspomnieniem
uspokój mnie
wycinam zielone drzewko
wnoszę do domu
świąteczną radość pokój
żona ubiera choinkę
w piękne znaki urodzenia
zasiadam do wieczerzy
z wiankiem mojej rodziny
roztapiam zmarznięte wnętrza
w maleńkim słońcu
białego opłatka
rodzi się radość jak dziecko
z serca płynie kolęda
Bóg się rodzi
w mej chacie

Stefan Chojnowski



„Cicha noc, święta noc
pokój niesie ludziom wszem.
A u źłóbka Matka Święta,
Czuwa cała uśmiechnięta
Nad Dzieciątka snem,
Nad Dzieciątka snem.”

Najpiękniejsze z pieśni

Co roku w wigilijną noc w wielu domach i kościołach na całym świecie rozbrzmiewają melodie różnych kolęd. Wśród nich chyba najpiękniejsza kolęda, jaką dotąd skomponowano, „Cicha noc”. Jej niezwykle urok w połączeniu z tajemniczym misterium tej nocy często sprawia, że człowiek choć na chwilę staje się lepszy.

Pieśń narodziła się w przeddzień Wigilii 1818r. w małej, cichej wiosce Oberndorf, położonej niedaleko Salzburga tuż przy granicy austriacko-bawarskiej. Zanim to jednak nastąpiło, wikary parafii św. Mikołaja Josef Mohr w czasie ostatniej próby chóru przed uroczystą Pasterką odkrył, że organy zostały uszkodzone przez myszy. Ich naprawa tak szybko nie była możliwa, w związku z czym udał się po radę do swego przyjaciela Franza Grubera, który był organistą i nauczycielem w sąsiedniej wiosce Arnsdorf. Wspólnie uradzili, że parafianom pozbawionym tradycyjnej muzyki należy się w tej sytuacji jakaś rekompensata, chociażby nowa, prosta i melodyjna pieśń.

W ciągu paru godzin wikary ułożył kilkustrofowy wiersz o Dzieciątku narodzonym w cichą i świętą noc w betlejemskiej stajence, a organista skomponował melodię. W czasie Pasterki odbyło się prawykonanie „Pieśni bożonarodzeniowej” (tak zatytułowali ją twórcy). Zgromadzonym w kościele parafianom nowa pieśń się bardzo spodobała. Śpiewali ją nie tylko w kościele, ale i w swoich domach. Nikt wówczas nie przewidział, że ta prosta kolęda podbije świat, że stanie się nieśmiertelna. Po kilku latach w Dreźnie po raz pierwszy ukazały się w druku słowa i nuty kolędy, nazywanej już „Stille Nacht”.

Na długo przedtem, zanim miliony ludzi na całym świecie usłyszały kolędę przez radio i z płyt, znana już była w krajach europejskich i Stanach Zjednoczonych, a także dzięki misjonarzom, wśród ludów Afryki, Indii i Ameryki Południowej. Jej słowa przetłumaczono na ponad sto języków.

Niemniej urokliwe, przepojone lokalnym kolorytem i bliższe naszemu sercu, są tak chętnie przez nas śpiewane kolędy i pastoralki polskie. Związana z nimi jest tradycja ale znacznie starsza niż obchody Bożego Narodzenia. Mają one związek z pogańskim zwyczajem składania życzeń w zamian za podarunki. Odbywało się to w okolicach Nowego Roku, który niegdyś obchodzono 24 grudnia.

Z czasem, gdy 24 grudnia zaczęto świętować wigilię Narodzenia, na naszych ziemiach upowszechniły się – za sprawą Kościoła – pieśni nabożne tłumaczone z łaciny. Miały formę kołysanek lub opowieści osnutych na tle fragmentów Nowego Testamentu. Jednak nie wszystkim wiernym przypadły one do gustu. Lud zaczął je tłumaczyć, przerabiać i oswajać według własnych upodobań i zwyczajów. W ten sposób obok poważnych kolęd o charakterze religijnym i modlitewnym pojawiły się pastoralki, czyli związane z Bożym Narodzeniem pieśni ludowe, nierzadko przyśpiewki o charakterze wesołym, wręcz zabawowym. Cechuje je całkowite pomieszanie czasu, miejsca i krajobrazu – bo niby skąd w Betlejem śnieg, mróz, zawieja i słomiana strzecha, skąd gromada Wojtków i Bartków, co nie tylko niosą dary, ale także nabożnie się

zegnają i mówią pacierze, których nauczyli się przecież w prawie półtora tysiąca lat po narodzeniu Chrystusa.

Pastoralki te cechuje również wzruszająca naiwność i serdeczna poufalość z Bogiem biednym, głodnym i zmarzniętym, jeszcze uboższym od tych, którzy mu niosą ośelkę masła, gomółkę sera, grają ku rozweseleniu i śpiewają na skoczną nutę mazurka lub uroczystego poloneza.

Pastoralki mają w sobie coś z ludowej szopki, z „Jasełek”, gdzie na drugim planie leży w źłóbku Dzieciątko, kołysane przez Marię i Józefa, a na pierwszym planie przepychają się pasterze i muzykanci.

/Oprac. B. Tarasewicz/

„Dnia jednego o północy,
Gdym zasnął w wielkiej niemocy,
Nie wiem czy na jawie, czy mi się śniło,
że w koło mej budy słońce świeciło.

Sam się czem prędzej porwałem
I na drugich zawołałem:
Na Kubę, na Macka i na Kaźmierza,
By stali czem prędzej mówić pacierza

Nie zaraz się podźwignęli,
Bo byli bardzo zasnęli:
Alem ich po trochu wziął za czuprynę,
By stali powitać Boga Dziecinę.

Niech weźmie Stasiek fujarę,
A Szymek gołąbków parę:
A Maciek będzie stał u drzwi z obuchem,
Bo się tam nie zmieści z swym wielkim brzuchem.

Porwawszy się biegli drogą,
Gdzie widzieli jasność sroga:
W Betleem miasteczku, gdzie Dziecię było,
Które się dla wszystkich z nieba zjawilo.

Wbiegliśmy zaraz do szopy,
Uściskaliśmy Mu stopy:
Jam dobył fujary, a Kuba rogu,
Graliśmy co żywo na chwałę Bogu.

Jacek chudy zagrał w dudy,
A my w taniec w koło budy:
A ty też, Michale, zagraj na flecie,
A za to kolędę dobrą weźmiecie.

Szymek w taniec stroił minę,
Wymuskał sobie czuprynę:
Bo mu się zagrzała w szopie czupryna,
Wyciągnął do kropki pięć garncy wina.

Na niczem nam nie zbywało,
Z szopy nam się iść nie chciało:
Aleśmy ustąpić wprędce musieli,
Gdyśmy trzech monarchów jadąc ujrzeli.”